

Jutro rozpoczyna się zbiórka na pomoc zimową

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



OTTO HABSBURG
ma zostać w najbliższym
czasie proklamowany kró-
lem Węgier.



HIROHITO,
cesarz Japonii, wydał ban-
kiet na 7 tysięcy osób,
w związku z otwarciem
parlamentu.

ROK XIV.

SOBOTA, 14 LISTOPADA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 318

Zamaskowani bandyci w firmie „Barwanil”

Bandyci związali sznurami nocnego dozorcę i sprzątaczkę, poczem usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą

Pościg za zuchwałymi złoczyńcami

Łódź, 14 listopada.
(gr) — Nocy ubiegłej około godz. 2, dokonali zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci

ZUCHWAŁEGO NAPADU NA LOKAL FIRMY „BARWANIL”

dom agenturowy St. Messing przy ulicy Sienkiewicza 55. Bandyci przedewszystkiem steroryzowali znajdującego się na terenie przedsiębiorstwa dozorcę nocnego Kaletę

ZWIĄZALI GO SZNURAMI

i zanieśli do lokalu mieszczącego się na drugim piętrze. Również skrepowali sprzątaczkę, która zajęta była porządkiem w lokalu w nocy.

Po usunięciu przeszkód, bandyci wtargnęli do biura firmy i przystąpili do ROZPRUWANIA KASY OGNIOTRWAŁEJ.

Tu jednak, mimo precyzyjnych narzędzi, natrafili na trudności, gdyż kasa była żelazo-betonowa i w żaden sposób nie mogli się dostać do wnętrza.

Usiłowania nad otwarciem kasy trwały od godz. 12 do 5 rano.

Zuchwały występ bandytów doszedł dopiero do wiadomości władz w godzinach rannych t. j. wówczas, gdy pierwsi urzędnicy przybyli do biura. Przede wszystkim stwierdzono wizytę kasiera w biurze, a dopiero po dalszych poszukiwaniach w lokalu znaleziono skrepowaną służbę.

Rano przybyli na miejsce przedstawiciele władz śledczych w osobach kie-

rownika wydziału śledczego kom. Makowskiego, kierownika pierwszej brygady kom. Kowalczyka oraz licznych funkcjonariuszy służby śledczej. Na miejscu dokonano zdjęć i natychmiast przesłuchano napadniętych. Szczegóły tego niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego trzymane są narazie w tajemnicy.

Za złoczyńcami zarządzono natychmiastowy pościg.

Przymusowe przeszkolenie ludności Łodzi

do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.—Miasto podzielone zostało na okręgi.—6-godzinne wykłady odbywać się będą w szkołach powszechnych.—Mieszkańcy przydzielani będą według miejsca zamieszkania

Nauka obrony życia na wypadek wojny

Łódź, 14 listopada.
(v) Poszczególne ośrodki Ligi Obrony Przewodniczej i Przewodniczej prowadzą szereg kursów, których celem jest przygotowanie jaknajszerszych rzesz ludności do obrony na wypadek wojny i ataków gazowych.

Oczywiście chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o ludność cywilną miast, dla których ataki gazowe mogą być bardziej niebezpieczne, aniżeli dla żołnierzy na froncie. Kursy i przeszkolenia dawały jednak rezultaty znacznie mniejsze od zamierzonych.

Obecnie, na skutek porozumienia z władzami państwowymi i uzyskania ich zgody, ośrodek miejski L. O. P. P. w Łodzi organizuje przymusowe przeszkolenie całej ludności cywilnej, wszystkich mieszkańców Łodzi do obrony przeciwgazowej.

Wyszkoleniu poddani będą obowiązkowo wszyscy obywatele, którzy ukończyli 17 rok życia, nie są uczniami, studentami lub też nie przeszli już wyszkolenia przeciwgazowego. Główny nacisk położony jest na zainteresowanie kółkiem kobiet i matek, albowiem na ich barkach spoczywać będzie w czasie wojny obowiązek opieki nad dziećmi i ochrona ich na wypadek ataku lotniczego.

Dotychczas obecność kobiet na kursach przeciwgazowych była niewielka. Przymus przeszkolenia, obejmie wszystkie warstwy ludności.

Masowe przeszkolenie obywateli rozpocznie się jeszcze w końcu miesiąca listopada względnie w początkach grudnia bieżącego roku.

Miasto nasze podzielone zostanie w tym celu na kilka okręgów, których centrum stanowić będzie szkoła powszechna, albowiem w salach szkolnych odbywać się będą wykłady.

L. O. P. P. w Łodzi wyznaczać będzie terminy dla poszczególnych nieruchomości, poczem listy obecnych na wy-

kładach będą sprawdzane i porównywane z listami lokatorów danych nieruchomości.

Wykłady odbywać się będą z zakresu pięciogodzinnego kursu najkonieczniejszych i prymitywnych wiadomości obrony przeciwgazowej.

Czas trwania wykładów wyznaczony został od godziny 19-ej do godziny 20 m. 50. Wybrany został zatem czas

po pracy i po zamknięciu sklepów.

Wykłady odbywać się będą codziennie po dwie godziny.

Każdy mieszkaniec Łodzi obowiązany będzie do uczestniczenia na trzech kolejnych wykładach, poczem nazwisko jego wpisane zostanie na listy kontrolne. Wykłady odbywać się będą w najbliższej położonych lokalach szkolnych i w godzinach odpowiednich.

Obowiązkiem społeczeństwa będzie poświęcenie trzech wieczorów na przygotowanie się do obrony własnego życia w wypadku wojny z powietrza. Wykłady będą oczywiście bezpłatne.

Specjalna kadra instruktorów została już przygotowana i obecnie przygotowywany jest spis lokali szkolnych i nieruchomości w Łodzi.

Rząd hiszpański wraca do Madrytu

Wojska powstańcze cofają się z pod stolicy.—Dwie bitwy powietrzne.—Powstańcy chcą przerwać dopływ wody do Madrytu

Madryt, 14 listopada.
(Pat) — Ogłoszony dziś komunikat ministerstwa wojny podaje: **WOJSKA REPUBLIKANSKIE PODJĘŁY DZIŚ OFENZYWĘ**

w celu zaatakowania wojsk nacjonalistycznych na froncie Madrytu. Na prawym skrzydle zajęto wszystkie przewidziane w planie objekty. Nieprzyjacieli naprzód usiłował powstrzymać nasze posuwanie

się naprzód. Po południu stoczono nad stolicą kilka walk powietrznych, w czasie których

STRACILIŚMY 4 SAMOLOTY POWSTANCZE.

Kilka innych zostało traionych i wycofało się na swe linie.

★

London, 14 listopada.

(Pat) — Jak donosi agencja Havasa,

hiszpański minister spraw zagranicznych Alvarez del Vayo odbył wczoraj rozmowę telefoniczną z ambasadą hiszpańską w Londynie. Informując o przebiegu cieni żywy wojsk rządowych, minister dodał, iż wkrótce zamierza sam odwiedzić front. Largo Caballero, który przybył do Madrytu onegdaj wieczorem, dzień wczorajszy, jak donosi Havas, spędził na zwiedzaniu pozycji rządowych pod Ciempas.

Po odparciu powstańców z Madrytu, cały rząd ma powrócić do stolicy.

★

Sevilla, 14 listopada. (PAT).

Gen. Gueipo de Llano swe wczorajsze przemówienie przez radio

Mówiąc o sytuacji, jaka panuje obecnie w Madrycie gen. Gueipo de Llano powiedział: — Wojska broniące Madrytu nie mają już żywności. Wkrótce pod tym względem sytuacja będzie rozpaczliwa. Pragnielibyśmy uczynić wojnę jak najbardziej humanitarną, ale wobec oporu z jakim spotkaliśmy się, będziemy zmuszeni uciec się do środków jakie narzuca sytuacja. Wkrótce

PRZETNIEMY DOPŁYW WODY DO MADRYTU.

Anglia odbudowuje swą potęgę morską

Oświadczenie ministra obrony narodowej

London, 14 listopada.
(Pat) — Sir Samuel Hoare wygłosił wczoraj przemówienie przez radio, w którym w szerokich zarysach przedstawił metody wykonania programu rozbudowy brytyjskich sił morskich. Przemówienie swe sir Samuel Hoare zakończył

słowami: — Przygotowujemy moment kiedy morską potęgą brytyjską stanie się olbrzymią siłą i kiedy, być może, z poparciem innych mocarstw morskich, uczyni niemożliwą wszelką nową wojnę światową.

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Martyrologia męża... sióstr siamskich

Zrosnięta szwagierka zatruwała mu każdą chwilę pobytu z żoną podczas miodowych miesięcy. — Czy Violet i Daisy stanowią jedną osobę?...

Niesamowity proces rozwodowy sensacją Ameryki

(z) — Nigdy chyba w żadnym procesie rozwodowym nie wysuwano oryginalniejszych argumentów, jak te, którymi posługiwał się Maurice Moore-Lambert, amerykański tancerz kabaretowy.

Violet Moore-Lambert jest mianowicie jedną z sióstr siamskich Hilton. — Opisy jej zaręczyn i ślubu wypełniały przez długie tygodnie szpalty dzienników amerykańskich. Większą jeszcze sensacją stanowi proces rozwodowy. — Rzecznik powoda powoływał się na fakt że „pożycie we troje” jest w stanach prawnie zakazane. Adwokat strony przeciwnej wysuwał natomiast, że siostry Violet i Daisy winny być uważane za jedną osobę, ponieważ są ze sobą zrosnięte.

Dla obalenia tego twierdzenia, mąż opisał we wzruszających słowach martyrologię swego krótkiego małżeństwa. Przede wszystkim zaprzeczył kategorycznie, jakoby ożenił się z „siostrami siamskimi” dla interesu. Zakochał się w Violet i miał nadzieję, że współżycie z jej siostrą ukształtuje się całkiem znośnie. Rzeczywistość rozwiła jego iluzje. Trawiona zazdrością Daisy zatruwała mu każdą chwilę pobytu z żoną. Raz społą dała na niego z wściekłością w oczach, gdy zbliżał się do Violet, w następnej chwili odwracała się i zalewała łzami. Zaś w jego nieobecności, potrafiła siostrę swą podburzyć przeciwko niemu tak

dalece, że dalsze trwanie małżeństwa okazało się niemożliwe.

Ze swej strony Violet oświadczyła, że mąż jej jest egoistą; rozczarowawszy się co do deszczu złota, jaki spłynię na niego, dzięki poślubieniu „sióstr siamskich”, zmyślił tę wersję o nieważności małżeństwa, ażeby zwolnić się od płacenia alimentów. Daisy Hilton zeznała, że nigdy nie mieszała się do małżeństwa swej siostry. Nie jest jej winą, że małżonkowie nigdy nie mogli być sami.

Sędzia miał twardej orzech do zgryzienia. Postanowił on zasięgnąć opinii szeregu rzeczoznawców. Profesor chirurgii orzekł, że nie może tu być mowy o tym, ażeby Violet i Daisy uważane były za jedną osobę. Rozdzielenie ich jest niemożliwe tylko dlatego, że posiadają one pewne wspólne nerwy i żyły.

Inny rzeczoznawca powołał się na szereg analogicznych wypadków. I tak: sławne bliźnięta siamskie Eng i Chang poślubili w wieku lat 24-ch dwie siostry Angielki. Z małżeństwa tego Chang miał 6, a Eng 5 normalnych dzieci.

Ze znanych w 1893 r. w Europie sióstr Radica i Doddica jedna z nich wyszła podobno szczęśliwie zamąż. Czeskie siostry Róża i Józefa Blazek, bardzo się różniły zarówno wzrostem jak i usposobieniem. Róża Blazek wyszła zamąż, lecz małżeństwo to trwało krótko.

O pożyciu rodzinnym zrosniętych bliźniat-murzynek Millie i Krystyna nic nie wiadomo. Odczuwały one jednocześnie głód i pragnienie, były ze sobą doskonale stańczone, lecz poza tym miały różne usposobienie i temperament.

W młodym wieku zmarły siostry siamskie Ritta—Krystyna z Sardynii. Były one zupełnie zrosnięte ze sobą, miały bowiem dwie pary rąk, lecz tylko dwie nogi. Ritta była zawsze słaba i smutna. Krystyna natomiast wesoła i przedsiębiorcza. Gdy jednak Ritta zmarła, siostra jej westchnęła głęboko i również wyzionęła ducha.

Bracia Giovanni — Battista byli, porzynając od szóstego zebra, tak ze sobą zrosnięci, że nie mogli chodzić.

Reasumując powyższe, rzeczoznawcy orzekli, że i bliźniat siamskich, posiadających samodzielny i normalny tułów, nie można traktować jako jedną osobę.

Z tych względów sędzia odrzucił skargę Maurice Moore-Lambert o unieważnienie małżeństwa. Niezadowolony tym wyrokiem mąż odwołał się do następnej instancji, a zainteresowanie publiczności procesem wzmagają się coraz bardziej. Nie ulega wątpliwości, że przy czyni się on do wzrostu popularności sióstr Violet i Daisy Hilton, które w dalszym ciągu stanowią atrakcję każdego music-hallu.

WOLNA TRYBUNA

„SAMOTNA KRZYSIA” w ŁODZI I PANI „M. P.” (miejscowość nie podana) mają listy w red. „Ilustr. Expressu”. — Korespondencja zostanie przesłana po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

PAN ANTONI B. w CHELMIE LUBELSKIM: Mógł Pan przesyłać z poczty nie odbierać. Jeżeli jednak uczynił Pan to — niech Pan wpłaca raty tylko do wysokości kwoty umówionej z agentkami wspomnianej firmy, plus ewentualnie 1,50 na koszty przesyłki. Jeżeli firma będzie czyniła w dalszym ciągu jakiegoś wstręty — zamelduje Pan poprostu o wszystkim policji, albowiem jest to wyraźne oszustwo, albo ze strony firmy, albo też ze strony nieuczciwych agentek. Przypuszczam, że przy podpisaniu umowy — otrzymał Pan blankiet, w którym wyszczególnione są warunki, jak np. kwota łączna, którą należy zapłacić za zamówiony przedmiot oraz ilość i wysokość rat. Niech Pan, na dowód prawdy, zachowa blankiet umowy i wezwanie z poczty, poczem będzie się Pan mógł powołać na to, że cenę nabytego przedmiotu zapłacił i więcej nic go nie obchodzi. Może Pan również, na wszelki wypadek, napisać do wspomnianej firmy i zażądać wyjaśnień w ostrym i katogorycznym tonie, albowiem tego rodzaju ratalny system sprzedaży jest tylko wprowadzaniem w błąd kupujących. Sprawa się z pewnością wyjaśni.

PAN CZESŁAW K. koło Gniezna: „Wolna Trybuna” nie ujawnia żadnych nazwisk ani adresów. Dane te stanowią tajemnicę redakcji. Jeżeli zainteresowała Pana odpowiedź zamieszczona pod wspomnianą szyfrą — może Pan przysłać dla tej korespondentki list do „Wolnej Trybuny” — zaadresowany wiadomą szyfrą. List zostanie adresatce doręczony i jeżeli zechce — będzie mogła następnie podać Panu swój adres.

PANI N. P. z KRAKOWA: Serdecznie dziękuję Pani za życzenia stoletniego jubileuszu dla naszego pisma i pochwały, jakie zawiera list Pani. Zdaję sobie w pełni sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej się Pani znalazła, ale musi Pan obecnie sama zdobyć się na energię i postarać o zmianę swego losu. Rozumiem dobrze, że jest Jej potrzebny przyjaciel i opiekun, któryby Ją poślubił i zastąpił, zmarłego przed trzema laty małżonka, ale należy wziąć pod uwagę i to, że w tym wieku te sprawy musi Pan sama załatwić. Jak?... Na to pytanie trudno jest dać odpowiedź. Powinna Pani być od czasu do czasu u znajomych osób, zawierając znajomości i nie kryć się z tym, że zamierza Pani zmienić stan cywilny. Takie wieści rochodzą się szybko, zwłaszcza w kołach zainteresowanych. Przypuszczam również, że posiada Pani jakichś znajomych, poważne małżeństwa lub starsze panie, którym należy szepnąć słówko. Można również prosić o pomoc zawodowej pośredniczki, ale to jest sprawa ryzykowna i należy się do niej uciec jedynie w ostatecznym wypadku. Nie wolno Pan z góry przekreślać wszelkich szans i możliwości, zasłaniając się tym, że Pani nigdzie nie bywa, nie wychodzi i nie posiada znajomości. Stare, zaniedbane znajomości można odświeżyć, można zmienić przebieg życia, należy się tylko zabrać do tego z pewną dozą energii. Siedzeniem w domu i narzekaniem niczego Pani nie wygra. Z drugiej strony nie jest już Pani w tym wieku, ażeby sądzić, że o tych sprawach będą myśleli Jej najbliżsi. Ma Pani poważne i słuszne zamiary — niech więc się Pani odpowiednio poważnie zabierze do ich realizacji.

Czy wiecie, że...

— pewien psychiatra sowiecki opracował nową metodę leczenia umysłowo-chorych. Stwierdził on, że widowiska filmowe działają uspokajająco na nerwy szaleńców, epileptyków i alkoholików.

— burmistrz miasta Budapesztu, Szendy, otrzymał depeşe, w której robotnicy mielscy prosili go, by wyjechał ze swego mieszkania na ulicę. Depeşa nadeszła w czasie ulewnej deszczu. Burmistrz, widząc w jakich warunkach pracują robotnicy, wydał następnego dnia polecenie kupienia dla wszystkich płaszczy gumowych.

— w Bradford w stanie Pensylwania, istnieje klub pilotów - dziadków. W czasie ostatnich zawodów pierwsze miejsce zdobył 62-letni Paweł Loyn, a drugi Harold Sheriff. Ma on zaledwie 43 lata, jest już jednak dziadkiem sześciu wnuczków. Najstarszym członkiem klubu jest 81-letni Jerzy Metzger.

— w Wisconsin w Stanach Zjednoczonych mieszka Artur Gerke, który już od 1910 roku zapada, podobnie jak zwierzęta, w sen zimowy. 1 listopada każdego roku kładzie się on od łóżka i śpi do 1 maja następnego roku.

Cennik autogramów znakomitych osobistości

„Polowanie” na popularnych ludzi podczas pogrzebu lotnika angielskiego. — Ile kosztują podpisy Roosevelta, Hitlera i Mussoliniego...

Nowy szal ogarnął Amerykę i Anglię

(sb) — Stany Zjednoczone i Anglia zostały ostatnio opanowane szalem zbierania autogramów. Maniacy, zbierający podpisy znanych osób, nie cofają się przed niczym, by osiągnąć swój cel.

Do przykrych scen doszło w związku z tym w czasie pogrzebu zmarłego niedawno tragiczną śmiercią lotnika angielskiego Campbell Blacka. Na uroczystość żałobną przybyło wiele osób. Okazało się jednak, że nie byli to wcale znajomi lotnika, lub jego sympatycy, ale zbieracze autogramów. Prosilili oni przedstawicieli władz i wybitne osobistości o udzielenie im swego podpisu. Ponieważ była to chwila nie odpowiednia do pisanja autogramów, przybysze spotkali się z ostrym sprzeciwem.

W Anglii i w Ameryce jest obecnie ponad 3 miliony zbieraczy autogramów. Pasja ta stała się bardziej „modna” niż zbieranie marek pocztowych.

Zbieracze podpisów gotowi są wtargnąć do sypialni dygnitarza, lub też całymi godzinami stać przed jego domem na chłodzie i słońcu, byle tylko osiągnąć swój cel. W wielu wypadkach w razie oporu grożono rewolwerem.

W Stanach Zjednoczonych wyjdzie wkrótce katalog autogramów. Będą tam zebrane podpisy wszystkich wybitnych osobistości z oznaczeniem ich ceny.

Podpis Roosevelta był, naprzykład, wart dwa dolary. Po wybraniu go ponownie prezydentem, wartość jego autogramu wzrosła kilkakrotnie.

Z pośród żyjących osobistości najwyższą cenę osiągnął autogram pisarza angielskiego B. G. Shawa, za który zapłacono 20 dolarów. Gdy Shaw przestał pisać a zaczął dyktować wszystko swej sekretarce, wartość jego autogramów spadała o połowę.

W czasie olimpiady zjawilo się wielu zbieraczy autogramów w Berlinie. Polowali oni na rękopis Hitlera.

Na „gieldzie” kurs autogramu kancelarza wynosił 40 dolarów. Tylko jednemu kolekcjonerzowi udało się uzyskać podpis Hitlera. Podpis Mussoliniego kosztuje zaledwie 5 dolarów.

Olbrzymie sumy płaci się natomiast za autogramy nleżujących osób. Podpis

królowej Elżbiety kosztuje 200 dolarów. Za rękopis Szekspira zapłacono 10.000 funtów szterlingów.

Natomiast niezrozumiale jest, dlaczego rękopis Waszyngtona lub Lincolna można nabyć bardzo tanio. Z pośród ży-

jących osobistości stosunkowo niedrogi są autogramy Shirley Temple, Lloyd George i Karola Lindbergha. Szal zbierania autogramów, który przeszedł ze Stanów Zjednoczonych do Anglii, opanował obecnie całą Europę...

Złote monety za bezcen...

Znakomity pisarz angielski Wilde przegrał niezwykły zakład

(sb) — Przed kilkudziesięciu laty pewien lord założył się ze znanym pisarzem angielskim Oskarem Wilde, że będzie sprzedawał na ulicy złote suwereny za pensa a nikt nie będzie chciał ich nabyć. Następnego dnia z workiem pełnym złotych monet stanął lord na jednym z mostów londyńskich i zaczął głośno wołać:

— Złotego suwerena sprzedaje za pensa.

Przechodnie mijali go obojętnie. Nikt nie chciał dokonać tej transakcji, sądząc, że ma do czynienia z oszustem. Przez cały dzień stał lord na moście i nie sprzedał ani jednej monety, wygrywając w ten sposób zakład.

Następnego dnia, gdy sprawa stała się głośna, tłumy ludzi udaly się na most, jednak nie zastały już sprzedawcy, który chciał za bezcen sprzedawać złote monety. W kilka dni później dowiedział się o tym pewien spryciarz, który sporządził papierowe kważki, obite złotym papierem. Zaczął on je sprzedawać jako złote monety a ludzie nabywali je masowo, mimo iż wiedzieli, że są to bezwartościowe kważki.

Kilkanaście lat uprawiał o swój proceder. Na moście tym do dnia dzisiejszego stoi inny człowiek, który sprzedaje „złote monety” a nabywców ma zawsze wielu....

Po skarby zatopionej floty Napoleona

Niezwykła wyprawa archeologiczna na dno morza

(sb) — Jak wiadomo, pewne włoskie przedsiębiorstwo nurkowe wydobyło z dna morskiego wiele zatopionych okrętów i wydoszło z ich wnętrza drogocenne przedmioty.

Obecnie towarzystwo to nosi się z zamiarem wydobywania z dna morskiego floty wojennej Napoleona. Bonaparte na swych statkach wojennych udał się do Egiptu. Okręty zatrzymały się przy porcie Abukir. Statki te zaatakowała wówczas flota wojenna angielska pod dowództwem Nelsona. Anglicy odnieśli walnie zwycięstwo, zatapiając statki nieprzyjaciela. Na pokładzie okrętów francuskich znajdowała się wówczas kasa

Napoleona oraz wiele cennych przedmiotów, między innymi arcydzieła sztuki egipskiej.

Wszystko to leży od 1789 roku na dnie morza. Okręty francuskie zostały przedziurawione kulami i opadły na dno morskie, dochodzące w tym miejscu do 30 metrów.

Obecnie ustalono już położenie zatopionych okrętów. Nurkowie będą mieli trudną pracę z usunięciem grubej trzymetrowej warstwy szlamu, jednak towarzystwo eksploatacyjne przypuszcza, że włożone w to przedsięwzięcie koszty sobie się opłaca.

Wyciągnij rękę do głodnego współbrata

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych

WŁOKNIARZE ZAŻĄDAJĄ PODWYŻKI PŁAC

Wskutek ostatniej wyżki cen, zarobki robotnicze zmniejszyły się. — O poprawie sytuacji gospodarczej za wcześnie jeszcze mówić — oświadczają „Expressowi” przedstawiciele związków zawodowych

Lódź, 14 listopada.

Na horyzoncie naszego życia gospodarczego ukazały się ostatnio pewne zjawiska, które zwiastują rychłą poprawę sytuacji. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie — jak głoszą oficjalne dane — przeclętny wzrost produkcji i obrotów oraz podwyżkę cen rolniczych, co pozwala spodziewać się ożywienia obrotów między wsią a miastem. Jak wiadomo zaś, od wzmożenia tych obrotów, zależy w lwiej mierze dalsza poprawa sytuacji, jeżeli chodzi o całokształt naszego życia gospodarczego.

Zdawałoby się przeto, że najwyższe nasilenie kryzysu mamy już poza sobą, że zmierzamy ku lepszym czasom, że wreszcie skończyła się dotychczasowa „jazda w dół”. a zaczyna się już jazda „w górę”...

Co mówi p. Walczak kierownik związku klasowego?

— Czy pierwsze choćby skutki tej poprawy dotarły już do robotników i czy wpłynęły na podniesienie ich stopy życiowej?

Z takim pytaniem zwracamy się do kierownika klasowego związku włóknarzy p. Walczaka.

— Jak mogła dotrzeć poprawa — odpowiada p. Walczak — jeżeli chleb przed tem kosztował 25 groszy, a teraz kosztuje 30 groszy. Podwyżka cen zboża mogła poprawić sytuację rolnictwa, ale robotnikom narazie nie pomogła. — Raczej zaszkodziła. Ażeby wyrównać różnicę w budżecie robotniczym, spowodowaną wzrostem cen,

trzebaby zażądać podwyżki płac.

Wprawdzie, zagadnienie to jest u nas już omawiane, ale na razie sprawa ta jeszcze nie dojrzała. Nie wykluczone jednak, że z żądaniem takim wystąpimy.

Jeżeli więc mówi się obecnie o ogólnej poprawie sytuacji, to możliwe, iż poprawa ta nastąpiła, ale do nas jeszcze skutki jej nie dotarły.

— A sytuacja w przemyśle?

— Ponieważ mamy w tej chwili okres po sezonowy, trudno wogóle sytuację tę oceniać. Odpowiada ona mniej więcej sytuacji z roku ubiegłego. Wskutek zakoficzenia sezonu stan uruchomienia zmniejszył się a znaczna ilość robotników została zredukowana.

— Czy przywiązują panowie wagę do wzrostu cen płodów rolniczych.

— O tyle, że musimy drożej za nie płacić...

P. Ziółkowski

kierownik chrześcijańskich zw. zawodowych

oświadczył nam:

— O poprawie sytuacji za wcześnie jeszcze mówić. Jeżeli chodzi o przemysł, to jest ona częściowa i bardzo

Notatnik miejski

Sąd Okręgowy w Łodzi wydał wczoraj wyrok w sprawie przeciwko 30-letniemu Józefowi Traczowi, b. księgowemu 14 urzędu skarbowego, odpowiadającemu za nadużycia popełnione na służbie. Józef Tracz skazany został na półtora roku więzienia.

Zarząd miejski postanowił zorganizować w okresie 26 tygodni zimowych, począwszy od dnia 9 listopada r. b. akcję dożywiania ubogiej działwy szkolnej publicznych szkół powszechnych nr. nr. 20, 22, 32, 34, 40, 45, 57, 85. Akcja ta obejmuje łącznie 870 dzieci. W związku z tym miejska łatka wydawać będzie bezpłatnie porcję mięsa, słoniny, skwarków itd.

nieznaczna.

Sytuacja robotników, natomiast, uległa zmianie na gorsze. Wskutek ostatniego wzrostu cen, zarobki robotników (efektywnie) zmniejszyły się.

Stopa życiowa zaś znacznie się po-

gorszyła. Gdyby stosunki się nie poprawiły

zażądamy podwyżki płac, aby różnice te wyrównać.

Jak widać z tych oświadczeń, oznaki poprawy ogólnej do sfer robotni-

czych jeszcze nie dotarły. Procesy gospodarcze są zresztą zbyt skomplikowane aby dodatnie skutki ostatnich zjawisk już dziś miały się w całej pełni urzeczywistnić. Musimy jeszcze zaczekać... —w—

NA FRONT WALKI Z NĘDZĄ BLIŹNICH

powołane zostało całe społeczeństwo. — Najofiarniejsi są ci, którzy najmniej zarabiają

Jutro powszechna zbiórka na Pomoc Zimową

Lódź, 14 listopada.

(v) Wczoraj odbyło się w Radzie Miejskiej posiedzenie Komitetu Pomocy Najbiedniejszym. W dyskusji podkreślono, że ilość osób potrzebujących pomocy zwiększyła się trzykrotnie w sto-

sunku do lat ubiegłych. 3 MILIONY ZŁOTYCH POTRZEBUJE NASZE MIASTO NA TO, AŻEBY NAKARMIC GŁODNYCH I PRZYODZIAĆ NAGICH.

Nędza w Łodzi jest straszna. Do Wydziału Opieki Społecznej zgłaszają

się najbiedniejsi z prośbą o zasiłek, którzy netylko nie mają kromki chleba, ale nawet nie mają co na siebie włożyć, a ciało prześwieca poprzez dziury w cienkim okryciu.

Społeczeństwo lepiej sytuowane i zarabiające, a takich jest w Łodzi 70 proc. winno pomóc i poratować bliźnich w nieszczęściu.

Tymczasem jednak stwierdzono, że w Łodzi najofiarniejsze są te warstwy społeczeństwa, które są źle lub średnio uposażone.

Zbiórka uliczna, przeprowadzona w dniu 11 listopada dała w rezultacie tylko 2.500 złotych, przy czym w puszkach znajdowano przeważnie monety jedno, dwu i pięciogroszowe. Złotówek było zaledwie kilkadziesiąt i jedna jedyna pięciozłotówka.

Zbiórka uliczna powtórzona zostanie w dniu jutrzejszym. Urządzą ją podkomitety dzielnicowe, na terenie własnych dzielnic i prowadząc własną agitację przy pomocy radia, orkiestr i personelu teatralnego. Nikomu nie wolno uchylać się od datku na rzecz głodnych bliźnich i pamiętać należy o tym, że wysokość datków, wrzucanych do puszek, winna być współmierna do stanu materialnego ofiarodawcy. W cukierniach łódzkich datki zbierać będą członkinie Rodziny Policyjnej.

Głównym dochodem Komitetu Pomocy Zimowej będą opłaty od lokali, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. 13 specjalnych podsekcji ustali wymiary opłat na podstawie danych otrzymanych z urzędów skarbowych i wykazu płatników. Ściągane będą opłaty miesięczne począwszy od lokali dwuizbowych. Lokale jednoizbowe będą zwolnione od świadczeń, albowiem zamieszkiwane są przeważnie przez najuboższe warstwy. Opłaty ścigane będą od uposażeń pracowniczych i robotniczych począwszy od zarobku w kwocie 400 zł. miesięcznie. Do komitetu jednak napływają licznie dobrowolne zgłoszenia opodatkowania się grup pracowniczych niżej uposażonych. Deklaracje takie złożyli urzędnicy województwa, starostwa i robotnicy poszczególnych zakładów przemysłowych oraz związki robotnicze.

Opłaty od przemysłu ustalone zostaną na podstawie wymiaru dochodowego za rok ubiegły — od zakładów handlowych — na podstawie kategorii wykupionych świadectw. Wolne zawody i rzemieślnicy opłacać będą daninę na podstawie dochodu za rok ubiegły. Wszyscy płatnicy otrzymają specjalne nakazy i wpłacać będą wyznaczone opłaty jednorazowo, albo ratami w ciągu 5 miesięcy. Opłaty od lokali również wyznaczone zostały na okres 5 miesięcy.

Nikom z obywateli nie wolno uchylać się od spełnienia obowiązku nakarmienia głodnego. Każdy grosz, zebrany ze składek i opłat publicznych zużyty zostanie, pod surową kontrolą społeczeństwa, na nakarmienie i odzianie najbiedniejszych. Prace komitetu spełniane są honorowo i administracja nic nie będzie kosztować.

Żywy grymas

Ludzkość współczesna przypomina mi człowieka, który idzie z wysoko podniesioną głową, zapatrzony w daleki, „świetlany” horyzont, i nie spostrzega tego, co ma tuż przed sobą i dokoła siebie. Ludzkość mniema, iż już dosięga szczytów bóstwa, że zwyciężyła i zdobyła przyrodę, że — jeszcze jeden tylko krok i — zawrotnie szybki jej marsz zakończy się ma okresem „złotego wieku”. Nie ogląda się szalona i nie widzi, że, jak za ziemią ciągnie się złowiesz-

czy ślad rozpadu jej i śmierci, tak i z nią też wlecze się korowód niedobitków, maruderów i tych, co nadażyć nie mają siły. Wśród nich coraz to słabszym krokiem suną milionowe rzesze bezrobotnych — ten żywy grymas rzeczywistości postępu, na głębi efiemerydy szczęścia rzucającego siew szaleństwa, kłeski i zagłady.

FERDYNAND-ANTONI OSSENDOWSKI

Ucieczki i zaginięcia

Tajemniczy zbieg z zakładu dla nieletnich

Lódź, 14 listopada

(gr) — W dniu 4 października rb. zaginął 19-letni Stanisław Wawrzyniak głuchoniemy, ostatnio zamieszkały w kolonii Rzymo B. G. Chłopiec wyszedł z domu i do chwili obecnej nie powrócił. Urząd śledczy w Łodzi poszukuje zaginionego i zwrócił się do naszej redakcji z prośbą o pomoc.

Również urząd śledczy komunikuje nam, że w dniu 10 listopada rb. zatrzymany został przez wydział śledczy w Piotrkowie jakiś chłopiec, niemy, lat około 13-tu. Chłopiec podał na kartce, że nazywa się Stanisław Gchila.

Po za nazwiskiem nieszczęśliwy chłopiec nic o sobie nie wie. Nie są mu znane szczegóły skąd pochodzi, gdzie zamieszkuje i jak się nazywają jego rodzice.

Władze podają jego rysopis: wzrost 135 cm., twarz okrągła, oczy szare, włosy c. blond, z lewej strony głowy powyżej kości skroniowej blizna długości 7 cm. oraz blizna na lewej pierś, uszy odstające i w zgięciu kolana prawego dwie blizny od przebicia.

Istnieje podejrzenie, iż chłopiec zbiegł z zakładu dla nieletnich.

Lampy, które się nie palą...

Na ul. Kilińskiego od Nawrotu do Głównej płonie jedno światło

Lódź, 14 listopada

(v) — Robotnicy i pracownicy łódzcy, spiesząc do pracy o świcie na pierwszą zmianę — skarżą się na to, że w niektórych dzielnicach lampy gaszone są zbyt wcześnie, względnie pozostawiona jest płonąca tylko co trzecia, czy nawet co piąta lampa, co jednak niedostatecznie rozświetla mroki.

Na ul. Kilińskiego naprzykład, na przestrzeni od Nawrotu do Głównej — płonie tylko jedna lampa elektryczna, podczas gdy pozostałych siedem — nie pali się już od dłuższego czasu. Lampy te są albo zepsute, albo żarówki są prze-

palone. Kontrola lamp w Łodzi jest niedostateczna tak, że mimo ich istnienia — ulica tonie w ciemnościach. Na ul. Kilińskiego obecnie prowadzone są roboty kanalizacyjne, względnie pozostawione są rozkopy po robotach. Przejście tamtędy po ciemku jest niebezpieczne i wczesnym rankiem widzi się urzędników i robotników, oświetlających sobie drogę elektrycznymi latarkami.

Władze miejskie powinny zwiększyć i usprawnić kontrolę lamp ulicznych, ażeby te ulice, które posiadają lampy — były oświetlone.

Bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia stają tysiące ludzi przed zimą. Daj co możesz! Ratuemy od zimna i głodu

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADIA.

SOBOTA, dnia 14-go listopada.

12.03—12.40: Lekki koncert południowy w wykonaniu orkiestry „Almar i Otton”, 12.40—12.50: Piotr Czajkowski: „Dama pikowa” — potpourri (płyty). 12.50—13.00 Dziennik południowy. 13.00—14.30: Przerwa. 14.30—15.00: „Sekcja rozrywkowa z Górnego Łyczakowa”. Wesola audycja dla dzieci w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: Melodie z filmu „Błękitna parada” (pł.). 15.55—16.00: O wszystkim po troszku. 16.00—16.15: Muzyka taneczna (płyty). 16.15—17.00: Operetki francuskie, odegra orkiestra Adama Hermana (z Krakowa). 17.00—17.50: „Portrety i szkice muzyczne” w wykonaniu Janiny Godlewskiej, Michała Zabedy-Sumickiego, Jana Zyńskiego. 17.50—18.00: „Przebieg wydawnictw” — omówi prof. H. Mościcki. 18.00—18.10: Pogadanka aktualna. 18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne. 18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20—18.45: Muzyka wokalna (płyty). 18.45—18.50: Chwilka artystyczna. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—19.30: Audycja dla Polaków zagranicą — „Pisarz zawsze żywy”. (W 20-tą rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza), w opracowaniu Jadwigi Koniecznej-Nadrasowskiej. 19.30—20.30: Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego z udziałem Heleny Korfi-Kaweckiej (śpiew). 20.30—20.45: Nowości literackie — omówi Leon Piwiński. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.30: Recital wiolonczelowy Dezyderyusza Dancozowskiego (z Poznania). 21.30—22.00: Koncert Orkiestry Tadeusza Sereckiego (ze Lwowa). 22.00—22.30: „Waterloo, czyli miłość synowska”, groteska Cam'ego, Tłomacz Stefana Elmita. 22.30—0.30: Koncert Życzeń.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.00 PARYŻ P.T.T.: Koncert.
18.15 ANGLIA: Muzyka taneczna.
19.15 WIEN: „Stafczyk” operetka.
20.15 BEROMUENSTER: Kwartet Beethovena.
20.45 MEDIOLAN: Opera Mozarta.
21.00 BRUKSELA Flam.: „Faust”.
21.15 ANGLIA: Muzyka taneczna.
22.00 BUDAPEST: Muzyka cygańska.
23.15 MEDIOLAN: Muzyka taneczna.
23.50 WIEN: Wesola muzyka.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Straszny Dwór”.
CASINO: — „Mayerling”.
CAPITOL: — „Bohater”.
CORSO: — „Bounty”.
EUROPA: — „Bolek i Lolek”.
GRAND KINO: — „Burzliwa młodość”.
METRO: — „Straszny Dwór”.
MIRAZ: — „Tajemnica czarnego pokoju”.
PALACE: — „W blasku słońca”.
PRZEDWIOSNIE: — „Jadzia”.
RAKIETA: — „Panna Lili”.
RIALTO: — „Ostatni akord”.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dwa dodatkowe występy Juliusza Osterwy. Dzisiaj, w sobotę, o godz. 4-ej po poł. i w niedzielę również o godz. 4-ej po poł. dwa dodatkowe powtórzenia arcydzieła Słowackiego „Mazepa”, które to widowisko uświetniają występy Juliusza Osterwy, kreującego rolę tytułową. Ceny niższe.

Dzisiaj i jutro o godz. 8.30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Miejskiego: psychologiczna sztuka Denisa Amiel'a z Krystyną Ankwiczówną i Tadeuszem Białoszczyńskim w rolach głównych
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dzisiaj o godzinie 4-ej po poł. i o godz. 7.45 wieczorem i w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i o godz. 8.15 wiecz. grane będą „Śluby Panieńskie” Al Fredry.

Poradnik astrologiczny

14 LISTOPAD 1936 R.

Podczas dzisiejszych godzin rannych panuje sytuacja niejasna, odczuwamy drażliwość i narażeni jesteśmy na większe straty materialne i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Od godz. 11-ej do godz. 13-ej dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty złote i srebrne oraz starać się o poparcie lub protekcję osób na wysokich stanowiskach. Kolo godz. 14-ej nie należy zawierać umów ani załatwiać interesów bankowych i wekslowych. Między godz. 15-tą a godz. 17-tą działają niepomysłne wpływy dla marynarzy i osób mających styczność z morzem. Okres ten nie nadaje się także do nawiązywania stosunków z prawnikami i lekarzami. Następnego dnia sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i przynosi powodzenie w związku ze sztuką i nauką. Wieczór zapowiada się nieszczerze, należy unikać ludzi, którzy nam są wrogo usposobieni, nie wdawać się w poważne dyskusje i zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym.

Dziecko dziś urodzone — o bystrym umyśle, energiczne, zdolności do fizyki i matematyki, kochliwe, odważne.

Krwawa awantura przy ul. Marysińskiej 40

Przyszły zięć ciężko poranił teściów. — Milczarka zatrzymała policja

Łódź, 14 listopada

(gr) W mieszkaniu Owczarków przy ul. Marysińskiej 40 doszło w godzinach wieczornych do krwawej awantury, w czasie której oboje właściciele mieszkania poranieni zostali ostrym scyzorykiem. Sprawcą poranienia był ich niedoszły zięć, Bolesław Milczarek, zamieszkały przy ul. Drukarzkiej 7.

Na miejsce przybyli przedstawiciele policji i pogotowia ratunkowego, Milczarka z miejsca zaarrestowano i doprowadzono do 3-go komisariatu.

Poszkodowanych, Antoniego Owczarków i jego żonę — Mariannę, po nałożeniu opatrunków przewieziono do

szpitala w Radogoszczu. Stan Owczarkowej jest dość poważny, gdyż pchnięta została nożem w okolice serca.

Jak zdołaliśmy ustalić, dom przy ulicy Marysińskiej 40 nie cieszy się dobrą opinią. W mieszkaniu Owczarków zbierają się kobiety podejrzanego konduity i częste orgie, jakie towarzyszą zabawom wesolych cór Koryntu, powodu ją niejednokrotnie interwencję policji.

Wczoraj doszło do nowej awantury. Przybyłe do mieszkania kobiety naigrawały się z narzeczonego córki Owczarków i w rezultacie zostały one dotknięte przez Milczarkę pobite. Do bójki włączyli się Owczarkowie. Młodzie-

niec, nie panując nad swymi nerwami chwycił ze stołu ostry kozik i począł zadawać nim ciosy.

Właściciel mieszkania odniósł dwie rany klute klatki piersiowej, jego żona zaś dość głęboką ranę w pobliżu serca. Ponadto odniosła uszkodzenie zębów.

Aresztowany Milczarek jest obecnie bez pracy. W swoim czasie zajmował dość poważne stanowisko w naszym mieście i zarobki jego sięgały 1500 złotych miesięcznie.

Po zakończeniu dochodzenia, przesłany będzie Milczarek do dyspozycji władz sądowych.

nuary i róże z P.O.P.P.S. & PROF. UNIVER. S. DEBEAUTÉ PARIS C.SANDLER RAVIS PARIS nledoscicmlone i VARSOVIE

Czy zabraknie mięsa?

Dzisiaj konferencja ze strajkującymi pracownikami rzeźniczkimi. — Część rzeźników chce podpisać umowę

Łódź, 14 listopada

(k) — W dniu wczorajszym, jak wiadomo, wybuchł w Łodzi strajk pracowników rzeźniczkich.

Akcją objętych zostało około 1000

pracowników, zatrudnionych w zakładach masarskich i wytwórniach wędlin. Strajk proklamowany został na skutek stanowiska pracodawców, którzy odrzucili postulat pracowniczy w sprawie

zawarcia umowy zbiorowej.

Wczoraj rano do okręgowego inspektora pracy zwróciła się delegacja związku grupującego pracowników rzeźniczkich i oświadczyła, że około 30 firm łódzkich chce podpisać umowę zbiorową.

Na liście przedstawionej inspektorowi pracy figurowały nazwiska rzeźników: Koteckiego, Mackiełty, Rutkowskiego, Ruszczyka, Mencia, Urbańskiego, Pawłowskiego, Adamskiego i in.

Delegacja prosiła inspektora, aby zwołał na dzień wczorajszy wspólną konferencję z tymi rzeźnikami, którzy wyrazili gotowość podpisania umowy.

Konferencja została zwołana na godz. 12-tą w południe, nie doszła jednak do skutku, gdyż rzeźnicy nie stawili się. Przedstawiciele związku zawodowego prosili wobec tego o odroczenie konferencji do dnia dzisiejszego, do godz. 10-ej rano.

Narazie w Łodzi nie daje się odczuć brak mięsa i wyrobów mięsnych. Jeżeli jednak zatarg nie zostanie zlikwidowany w dniu dzisiejszym, sytuacja może się stać poważna, tymbardziej, iż akcją strajkową ma być również objęta rzeźnia miejska.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze zażegnany

Odroczenie konferencji z firmą Haebler

Łódź, 14 listopada

(k) — Jak już donieśliśmy wczoraj, w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury powstał zatarg, który groził wybuchem strajku na wszystkich oddziałach tej firmy.

Około 130 robotników sortowni oraz kilkudziesięciu fabiarni przędzy — razem prawie 200 osób — otrzymało wypowiedzenia, przy czym firma zamierzała po wygaśnięciu terminu wypowiedzenia zredukować połowę robotników tych obydwu działów.

Celem zlikwidowania zatargu, inspektor pracy p. Feferman, zwołał na wczoraj konferencję, w której udział wzięli delegaci firmy oraz przedstawiciele dyrekcji Widzewskiej Manufaktury.

Delegaci zażądali podziału pracy, na

co firma się zgodziła. Podpisano protokół likwidacyjny, mocą którego wszyscy robotnicy sortowni i farbiarni pozostaną przy pracy i pracować będą po jednym dniu na 2 tygodnie. Obecnie sortownia i farbiarnia czynne są po jednym dniu w tygodniu.

W ten sposób groźba strajku w Widzewskiej Manufakturze została zażegnana.

**

Na dzień wczorajszy zwołana została konferencja z firmą Haebler przy ul. Dąbrowskiej, gdzie znowu powstał zatarg na tle niewypłacenia robotnikom należności z tytułu różnic do stawek.

Konferencja nie doszła do skutku i została odroczone do dnia 20 bm.

Okupacja hurtowni szmat

na tle zamierzonej redukcji robotników

Łódź, 14 listopada

(k) — Inspekcja pracy zawiadomiona została o zatargu, który wybuchł w hurtowni szmat p. f. „Surohurt” przy ul. Krakowskiej 55, zatrudniającej około 100 robotników.

Firma wypowiedziała pracę kilkunastu robotnikom. Gdy robotnicy otrzymali wypowiedzenia, zwrócili się z interwencją do klasowego związku zawodowego, w którym są zgrupowani.

Przedstawiciel związku, p. Goliński,

udał się na teren przedsiębiorstwa i zaproponował podział pracy. Ponieważ propozycja ta została odrzucona — w dniu wczorajszym odbyło się zebranie robotników, którzy uchwalili strajk.

Wszyscy robotnicy hurtowni szmat porzucili pracę, nie opuszczając jednak terenu firmy, gdzie spędzili ubiegłą noc.

Celem zlikwidowania zatargu zwoła na zostanie przez inspekcję pracy wspólnej konferencja.

CAPITOL

przoduje w doborze filmów wysokiej klasy!
DZIS, genialny aktor WALLACE BEERY
w swej najlepszej kreacji jako

„BOHATER”

Współdziałają: BARBARA STANWYCK — JOHN BOLES.
NADPROGRAM: Kolorowy dodatek p. t. „W STARYM MLYNIE”, oraz kronika i aktualności P. A. T.
CENY MIEJSC NA WSZYSTKIE SEANSE od 54 groszy.

**Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni
jeśli każdy złoży ofiarę
na Pomoc Zimową.**

Nieodwołalnie

ostatnie 2 dni występów Sióstr

Lili i Emmy Schwarz w „TABARINIE”

Ośrodek transfuzji krwi

uruchomiony został przy P.C.K.

Łódź, 14 listopada

(gr) — Przy centralnej stacji wypadkowej Polskiego Czerwonego Krzyża (Piotrkowska 203) uruchomiono ośrodek transfuzji krwi.

Jak nam komunikują, wszyscy biorcy krwi, tak osoby prywatne jak i domy zdrowia, przyjmowani są do zapisów i na żądanie otrzymują krwiodawców. W dalszym ciągu przyjmowani są również kandydaci na dawców krwi i to tacy, którzy krew swą pragną ofiarować dobrowolnie, jak również osoby sprzedający ją instytucji.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki J. Kahane (Limanowskiego 80), S. Trawkowska (Brzezińska 56), J. Koprowski (Nowomiejska Nr. 15), M. Rozenblum (Śródmiejska 21), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), L. Czyński (Rokicińska 53), H. Skwarczyński (Katna Nr. 54), Sinięcka (Rzgowska 59).

Krzywdy

będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

69

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyszukiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkocze tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuźowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuźow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzanie pada na niego, Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W nocy Arbuźow Ziętek znalazł napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuźowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuźowem. Na miejsce zmarłego Arbuźowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuźowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie córki, Ilony, obydwoje bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w szpitalu. Podejrzanie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się że znalezionych w Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi.

W tym celu Tuz ma się starać o rękę Jadzi i wchodzi w kontakt z Maciejową, dozorczynią, która rzekomo opiekuje się Jadzią.

Pierwsza wizyta Tuza skończyła się jednak niepowodzeniem.

Wobec tego Maciejowa wypędziła Jadzię ze swego mieszkania.

Nie mając innego wyjścia, rzuciła się pod auto, nie wiedząc o tym, że jest to auto Halwina, który sprowadza ją do kliniki. Halwin zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia i chce jej oddać wszystkie swe skarby, lecz Jadzia w nocy ucieka.

Halwin wpada w szal z tego powodu. Wziął Czarnego Króla i każe mu odszukać Jadzię.

— Doskonale, panie prezesie... — odparł Czarny Król, szykując się do odejścia — już ja to zafatwię...

Przy drzwiach zatrzymał się jednak, odwrócił głowę i zapytał:

— Przepraszam... Zapomniałem jeszcze zapytać, czy pan prezes przypadkiem nie wie jak ona się nazywa?...

— Aha... Jak się nazywa?... Wiem... Pewnie, że wiem... W liście pożegnalnym podała swe imię i nazwisko... Ta mała nazywa się... Jadzia Młotecka...

— Jak?! — Jadzia Młotecka... Dlaczego pan się tak zdziwił?...

— Nie... bo... Jadzia Młotecka?... Napewno?...

— Napewno!... Czy pan ją zna?...

— Owszem... ale tylko ze słyszenia. Obito mi się jej nazwisko o uszy... Słyszałem, że bardzo chwalebnie wyrażano się o jej urodzie...

— A widzi pan!... Do mnie można mieć pod tym względem zaufanie... Więc postaraj się pan jak najprędzej ją odnaleźć... Płacę gotówką, jak zwykle...

— Detektyw skinął głową i wyszedł.

— Ta sprawa wydaje mi się podejrzana... — pomyślał, schodząc ze schodów — Czy Halwin przypadkiem również nie poluje na medalion Jadzi?...

Tymczasem Halwin usadowił się wygodnie przy swym biurku, gdy nagle rozległo się raptowne pukanie do drzwi. Jednocześnie do uszu Halwina doleciały odgłosy jakiejś kłótni. Otworzył drzwi i stanął na progu. W sekretariacie ujrzał Janke, szamotającą się z jakimś jegomościem. Był to Jan, sobowrót Arbuźowa.

— Co tu się stało? — zapytał Halwin ostro.

— Panie prezesie... ten pan chciał się koniecznie dostać do gabinetu pana prezesa... Nie chciałam go wpuścić bez zameldowania... a on koniecznie domagał się...

Do pokoju wpadł również woźny, zwabiony odgłosem walki. Woźny chciał już wyrzucić natręta za kark, lecz Halwin powstrzymał go.

— Niech wejdzie do mego gabinetu... Chęć z nim pomówić!

Jan wszedł do gabinetu prezesa. Halwin zamknął za nim drzwi.

— Co pan robi?... Gdzie pan był?... — zapytał ostro.

Jan stał przy drzwiach przestraszony jak zbrodniarz, przyłapany na gorącym uczynku. Spode łba zerknął na prezesa, wreszcie wybuchnął:

— To przez pana!... Wszystko przez pana!...

— Co takiego?!... Mów pan wyraźniej!

— Wpadłem tutaj, bo nie mam już sił — wyjaśnił Jan zdenerwowanym głosem — Ktoś mnie ciągle śledzi... Chodzi za mną w dzień i w nocy... Nie mam spokojnej chwili... Wszędzie lazi za mną ten tajemniczy cień...

— Kto to jest?...

— Nie wiem... Nie znam go... Gdy chcę się na niego rzucić, ukrywa się tak sprytnie, że nie mogę go znaleźć... Ale ja wiem do czego on zmierza... Chce mnie zabić...

— Zabić?... Dlaczego?...

— Nie wiem... Nic nie wiem... To pewnie wszystko dlatego, że zagrałem rolę tego przekłętą Arbuźowa... On miał pewnie wielu wrogów... I znał niejedną tajemnicę... Teraz wszyscy myślą, że ja te tajemnice znam również... Stąd ta nienawiść do mnie... Dlatego groziła mi śmiercią pańska małżonka... Z tego samego powodu pewnie cychają na moje życie inni... O, przeklinam tę chwilę, gdy poznałem pana po raz pierwszy!... Gdybym pana nie poznał, zostałbym może uczciwym człowiekiem...

— Nie lżyj!... — przerwał mu Halwin gniewnie — Przyłapałem cię na kradzieży w moim pałacu!... Czy nie pamiętasz?!

— Pamiętam... Pamiętam dobrze... Ale to też była pańska wina... Zepsuło mnie to bogactwo, panujące w pańskim pałacu... Miałem narzeczoną... Dobłą dziewczynę... Kochałem ją i ona mnie kochała... W jednej mizernej sukieneczynie chodziła... Chciałem jej prezent kupić, ale nie miałem pieniędzy... Ona była biedna, nie mieliśmy pieniędzy na założenie własnego domu... A pan... pan tysiące złotych dziennie wydawał na fatalaszki, na kwiatki, na zaspokojenie pańskich zachcianek...

— Nie lżyj!... — przerwał mu Halwin gniewnie — Przyłapałem cię na kradzieży w moim pałacu!... Czy nie pamiętasz?!

— Pamiętam... Pamiętam dobrze... Ale to też była pańska wina... Zepsuło mnie to bogactwo, panujące w pańskim pałacu... Miałem narzeczoną... Dobłą dziewczynę... Kochałem ją i ona mnie kochała... W jednej mizernej sukieneczynie chodziła... Chciałem jej prezent kupić, ale nie miałem pieniędzy... Ona była biedna, nie mieliśmy pieniędzy na założenie własnego domu... A pan... pan tysiące złotych dziennie wydawał na fatalaszki, na kwiatki, na zaspokojenie pańskich zachcianek...

— Nie lżyj!... — przerwał mu Halwin gniewnie — Przyłapałem cię na kradzieży w moim pałacu!... Czy nie pamiętasz?!

— Milcz!... Zabraniam ci mówić w ten sposób!

— A właśnie, że będę mówił!... I wszystko powiem!... Za mój ból, za moją krzywdę muszę się przynajmniej wygadać... Tego mi pan zabronić nie może. Bo pan zламаł moje życie... Byłem panu potrzebny więc mnie pan wtedy umyślnie do tej kradzieży skusił. Miałem najmniejszą pensję, choć pan wiedział, że o założeniu własnego domu myśle. Pan sam mnie na tę drogę wykierował... A teraz co?... Teraz, gdy grozi mi śmierć z obcej ręki, nie chcą mnie nawet wpuścić do pana!...

— Czego pan chce? — zapytał tym samym surowym głosem Halwin, zbliżając się do Jana.

— Chcę, żeby mi pan pomógł wydostać się z tego piekła — Tutaj grozi mi śmierć... Daj mi pan pieniądze... wyjadę za granicę i tam rozpocznę nowe życie...

— Ile pan żąda?...

— Co najmniej dziesięć tysięcy...

— Co?... Ha-ha-ha!... Dziesięć tysięcy?... Musiałbym chyba przed tym oszaleć, żeby panu dać dziesięć tysięcy!... Pięćset złotych może pan dostać!...

— Ile?... — Jan zakpiął gniewem — Pięćset złotych?... Co ja z tym zrobię?... Pan przecie przez jedną noc więcej wydaje!...

— To nie twój interes!

— A właśnie, że mój!... Tu chodzi o moje życie!... A może i o pańskie!

— Co to ma znaczyć?!

— Pan zapomina, panie prezesie, że ja byłem Arbuźowem... Że ja, coś-niecoś musiałem wiedzieć...

— I co wiesz?... Gada!...

— Przyjdźcie na to pora, to powiem...

Arbuźow miał dobry zwyczaj... Wszystko u niego było zapisane... Nawet jego wspomnienia z Ameryki... Dokumentnie wszystko wypisał za co siedział w więzieniu i... z kim...

Halwin zerwał się z miejsca.

— Łotrze!... Teraz nie dostaniesz już ani grosza!... Wynoś się stąd!... A spróbuj tylko komuś powiedzieć o tym!... Już moja w tym będzie ręka, żebyś zgnął w kryminale... Ja mam przeciwko tobie inne dowody!...

— Jakże?!

— Pomówimy również w odpowiedniej chwili... A teraz marsz stąd, bo zawołam woźnego!

Halwin odwrócił się... Jan zacisnął wargi... W oczach jego migotały niebezpieczne ogniki. W pewnej chwili wyciągnął rękę i ostrożnie, na palcach zbliżył się do odwróconego Halwina. Dziełało go zaledwie kilka kroków... Halwin nie ruszał się z miejsca, pogrążony w swych rozmyśleniach... Na twarzy Jana zjawiał się złowrogi uśmiešek w przeczućiu zbliżającej się chwili zemsty... Na reszcie będzie mógł pomścić swe krzywdy...

Ale widać nie nadszedł jeszcze czas zemsty, gdyż oto w momencie, gdy wzniósł już dłoń, by opuszczeniem nagłym wbić ostrze noża w plecy swego wroga, poczuł nagle silne drganie w no-

gach, skurcz bólu wykrzywił mu twarz, ręce same zatrzępotały, jak skrzydła ranego ptaka i nóż wypadł mu na podłogę...

W tej samej chwili Halwin odwrócił się i w pokoju zabrzmiął jego szatański śmiech:

— Aha!... Widzisz, łotrze?!... — zawołał — Chciałeś na mnie rzucić się z nożem!... Chciałeś mnie zabić?!... Ale ze mną sprawa nie jest taka łatwa!...

Jan stał ciągle na tym samym miejscu, nie mogąc ruszyć nogą. Ręce i nogi dygotały mu jak w febrze. Po chwili konwulsyjne drgawki wstrząsały również jego tułowiem i głową. Spazm bólu coraz dotkliwiej wżerał się w mięso i nerwy.

— Niech mnie pan uwolni z tej zdraździeckiej pułapki!... — wołał nieprzytomnie — Nie wytrzymam z bólu!... To jest prąd elektryczny!...

— Tak, łotrze, zgadłeś!... To jest prąd, który wytrącił ci broń z ręki! Sądziś, że nie widziałem, jak zakradłeś się z tyłu z nożem w rękę?... Ale byłem spokojny... Jedno naciśnięcie guzika, o tutaj, widzisz — wskazał tablicę przymocowaną do biurka — wystarczy, aby cię przygwoździł do tej podłogi prąd elektryczny!... A teraz jeśli powtórnie naciśnię guzik, prąd może cię porazić i dotknąć cię paraliżem...

— Niech pan tego nie robi!... — błagał Jan, wykrzykiując coraz boleśniej twarz — już nie mam sił... Nogi mi drętwieją... Odejdę stąd... Już mnie pan więcej nie zobaczy.

— Aha!... — delektował się Halwin jego nieludzkim cierpieniem — Teraz chcesz odejść ale ja cię tak prędko nie puszczać... Ha-ha-ha... Muszę przyjrzeć się trochę twoim mękom...

Jan wił się w bólach, lecz nie mógł wydostać się z tego naelektryzowanego miejsca.

Napróżno wyteżał siły, napróżno czynił nadludzkie starania... Halwin powoli włączał coraz silniejszy prąd, sprawiając Janowi coraz większe katusze...

Czolo Jana zrosił kroplisty pot.

— Błagam pana... — szeptał zbierałymi wargami — Z sił opadam... Ból odbiera mi zmysły, za chwilę padnę trupem...

— A padnij, łotrze przeklęty!... Spalę cię tu na śmierć... Zginiesz jak na fotelu elektrycznym...

W przyległym sekretariacie znowu rozległy się jakieś głosy. Halwin nadśluściwał z trwogą. Wreszcie naciśnął biały guzik. Prąd ustał.

Jan opadł na podłogę.

Halwin dobiegł doń, podniósł go z podłogi i rzekł:

— A teraz uciekaj stąd!... Żeby cię tu więcej nie widział!... Nigdy!... Słyszysz?... Bo ja mam dla ciebie jeszcze inne niespodzianki... Zapamiętaj!

— Dobrze... Już pojdem... Pojdem na zawsze...

Dowlókł się z trudem ku drzwiom.

Lecz gdy je otworzył, drogę zagroził mu wywiadowca Żmurek.

Rozdział 65

Morderca Halwinowej...

Jan cofnął się przerażony. Halwin również stanął jak wryty. Coś go tknęło w tej chwili, że ta nagła wizyta Żmurka nie wróży nic dobrego. Żeby jednak odwrócić od siebie wszelkie podejrzanie, uśmiechnął się i zawołał:

— Kogo widzę!... Moje uszanowanie. Pan laskawie pozwoli...

Wyciągnął swą grubą dłoń w stronę wywiadowcy. Jan, korzystając z okazji, zamierzał wymknąć się z gabinetu, lecz Żmurek powstrzymał go:

— Pan zechce się jeszcze zatrzymać. Mamy pewne sprawy do obgadania...

— Ze mną? — zdziwił się Jan. — Czego pan chce ode mnie?... Kim pan jest?...

— Pan mnie jeszcze nie zna?... Żmurek jestem... Wywiadowca Urzędu Śledczego...

— Wywiadowca? — powtórzył Jan z przerażeniem w oczach. — Czego pan chce ode mnie?

— Zaraz pogadamy... Chwileczkę... Niech pan siada...

Dalszy ciąg jutro

ZNAWCA ŻADA TYLKO
OLMA GUM
 ZNAWE ZE SWOICH NIEPRZEJAZDOWYCH CIGNIOWYCH ZALET.
 na CAŁYM ŚWIECIE

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA MUZYKI
 udziela lekcji gry fortepianowej — (moskiewskie konserwatorium) oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu.
G. HURWICZ-SZTYLLEROWA
 Kilifskiego nr. 44, m. 35.

Dr. med. Gustaw KOHN
 specjalista
akuszer-ginekolog
 UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
 Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. Kłaczkowa
 POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
 PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
 przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulację z gwarancją 6-cio miesięczną wykonuje się w Zakładzie Fryzjerskim, ul. Piotrkowska nr. 79 w podwórzu.
NA RATY ubrania, palta, kożuski krótkie i długie. Lisy, polecia „Konfektoria Ludowa” Plac Wolności 7 w bramie na prawo.
WYPOŻYCZALNIA sukien balowych, wieczorowych, ślubnych oraz smokingi. R. Pastawelska, Cegielniana 23, fr. I p.
FOTOGRAFOWAĆ się tylko można tanio i dobrze w zakładzie fotograf. „A Piotrowski”, Pl. Wolności 6. — 6 pocztówek 3 złote do legitymacji i t. p. po 25 gr. 16
REKLAMOWY miesiąc trwałej ondulacji wyk. specjalista paryski „Henri” 11-go Listopada 51.
KUCHARKA wykwalifikowana zechce się zgłosić. Dobrzyńska, hotel „Polonia”, Narutowicza 38.
SPRZEDAM za połowę ceny murowany domek z placem w Lublinku za 900 złotych. Wiadomość ulica Targowa 39, Gecel, Łódź.
DO WYNAJECIA umeblowany pokój frontowy, słoneczny w śródmieściu z niekrepującym wejściem z używalnością telefonu, z całodziennym utrzymaniem lub bez. Wiadomość tel. 106-69, w godz. 8-16.
MŁODA, sumienna i pracowita panna z praktyką biurową, pisanie na maszynie oraz znajomością buchalterii, poszukuje posady biurowej za skromnym wynagrodzeniem. Łask. oferty sub. „Pracowita” do Republiki.
JEZYKÓW ANGLIJSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-3.
75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studia. Tłumaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20. I-sza lewa oficyna parter

Dr. med. ZIOMKOWSKI
 spec. chor. wenerycznych, skórnych, włośów i moczościowych
 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
 Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

PRYWATNA PRZYCHODNIA Ginekologiczna
 (Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
 od 10-1 od 3-6

Dr. HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 282-98.
 od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór. niedziele i święta od 9-12.30

DR. MED. PAULINA LEWI
 Akuszerka i chor. kobiece powróciła
GDANSKA 117, tel. 221-61
 przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. HALTRECHT
 Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
 przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21
 Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz
 W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
 Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
 Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
 Przyjmuje od 8-1, 3-4 i od 7-9 w., w niedziele i święta od 10-1 po poł.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
 Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
 Nr. tel. 194-03.
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł

Dr. med. H. LUBICZ
 Chor. skórne i weneryczne
 przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
 (Róg Narutowicza), Tel. 141-32.
 od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
 Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych
Zawadzka 6 tel. 234-21
 od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz

Dr. H. HAMMER
AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
 Tel. 128-39
 w nocy wejście przez Gdańską 12.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
 przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

Dr. B. Hurwicz
 choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
 Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
 W niedz. i święta od 8-1.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
 tel. 122-89
 przy przyst. tramw. pabjan.
 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
 od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

PRYWATNA PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
 Chor. wenerycznych i skórnych
 od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
 Panie przyjmują kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 131
PORADA 3 ZŁ.

4 ZŁOTE! Miesiąc niskiej opłaty nauki: angielskiego, hebrajskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, portugalskiego. Cegielniana 6 m. 19.
AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Al. Kościuszki 41, prawa of. parter, telefon 170-18. Dyskretna.

Wypadki i zdarzenia

Troje dzieci porzuconych przez rodziców
 Łódź, 14 listopada.
 (gr) — Przed domem przy ul. Limanowskiego nr. 2 znaleziono otrutego mężczyznę. Był nim 47-letni Antoni Chudzik, bez stałego miejsca zamieszkania, który w celu samobójczym napił się jodyny. Przyczyna desperackiego kroku nie została narazie ustalona. Samobójca przewieziony został do szpitala w Radogoszczu.
 — W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 pozostawiono w dniu wczorajszym dwóch chłopców i dziewczynkę w wieku lat 10-ciu, 7-miu i 5-ciu. Pozostawione dzieci są rodzeństwem i jak ustalono nazywają się Jagiello, zam. przy ul. Łagiewnickiej 30. Rodziców trojga dzieci pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Okazało się, że Jagiellowie żyją w strasznych warunkach materialnych.
 — Po kradzieży u Mieczysława Dziecińskiego przy ul. Zana 2, gdzie zabrano rzeczy domowego użytku i garderobę na 300 złotych, wdrożono pocig za uciekającymi włamywaczami. — Sprawców kradzieży nie ujęto, porzucony łup znaleziono na ulicy.

Każdy grosz złożony na konto P. K. O. Nr. 70-200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratujmy od zimna i głodu

Andrzej Łański
Ich pierwsza miłość
 261)

Powieść społeczna
 Danuta Kreszińska, ekscentryczka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.
 Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.
 Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.
 Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.
 Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się piomienny romans.
 Pływaniak i trzy miesiące narciar-skich eskapad odmłodziły ją.
 To już nie była ta na pół zgaszona Grotomirska, która głęboko przeżywszy swoją małżeńską tragedię, zaszyła się w zapadłej wsi, ażeby leczyć tu najintymniejsze rany swego serca.
 Półroczny niemal pobyt w świecie, sport i sukcesy miłosne odrodziły ją w zupełności.
 Julia Grotomirska nabrała znów wielkopańskiej pewności i znów promieniowała od niej chłodna wyniosłość, jaka kiedyś starło z niej bliskie obcowanie z Reczyńskim.
 Staszek wyczuł to momentalnie, podobnie jak z pierwszej zaraz chwili zauważył, że hrabina w futrze z jasnych popielic, wygląda wręcz czarująco.
 — Czy to możliwe, że cudna ta kobieta była kiedyś moją kochanką? Że

dząc czy wobec gromady gapiów podać rękę swemu szoferowi czy nie. W końcu wyciągnęła ku niemu dłoń:
 — Dzień dobry panu — uśmiechnęła się zachwycająco.
 Wargi Staszka dotknęły miękkiej skóry jej dłoni. Znow uczuł tak dobrze sobie znany zapach perfum, jakimi nasycone były jej rękawiczki i ciało.
 Wydało mu się, że na uścisk jego odpowiedział mu mocny uścisk jej małej dłoni.
 To go uszczęśliwiło.
 — W pałacu cieszą się wszyscy z powodu pani hrabiny — zaczął i urwał zaraz, zauważywszy skośne, denerwujące go spojrzenia zawiadowcy.
 Wskoczył do wagonu i wyniósł walizki.
 Dopomógł mu jakiś kolejarz, a sam zawiadowca stacji zaopiekował się neseserem hrabiny.
 — Pani hrabina nie łaskawa na naszą stacyjkę i bywa tu bardzo rzadko — gadał byle gadać.
 — Ponieważ nie zatrzymuje się tu express, którym zazwyczaj podróżuję. Z tych też względów dojeżdżam zwykle do stacji węzłowej, a stamtąd autem dalej. Tym razem tak się jednak złożyło, że w Warszawie dogodniej mi było jechać dalej pociągiem zwykłym — tłama-czyła się Grotomirska, spoglądając w stronę Staszka, jakgdyby chcąc zaznaczyć, że wyjaśnienie tych udziela raczej dla niego.
 Całe towarzystwo, opuściwszy peron skierowało się ku samochodowi.
 Zawiadowca z dumną miną niosąc neseser hrabiny, wyniosło rozglądał się dokoła, czy aby wszyscy zauważyli, jak zażyłe stosunki łączą go z dziedziczką Grzymanowic.
 — Skoro dziś wieczorem w hande-

ku u Abrama opowiem o tym przy szklan-ce piwa temu zarozumiałemu aptekarzowi, ten pięknie chyba z zazdrości — delektował się już z góry wrażeniem, jakie opowieść jego wywrze na stałych bywalcach piwiarni...
 Narazie, gnąc się w lansadach, deklinował z lubością słowa „pani hrabina”, dyrygując Staszkiem i kolejarzem, dźwi-gającym zresztą bagaże.
 — Ostrożnie, ostrożnie z rzeczami pani hrabiny! — paplał. — Wprawdzie stacyjka nasza to nie Paryż, ale niech pani hrabina wyniesie stąd jaknajlepsze wrażenie... Antoni, tę płaską walizkę pani hrabiny połóżcie na przedzie. Czy pani hrabina ma pled, żeby pani hrabina mogła się nim przykryć, żeby nóżki pani hrabiny nie zmarzły, gdy pani hrabina będzie jechała... Bo to, pani hrabino, wil-goć teraz w powietrzu niebezpieczna...
 Stanisław, przysłuchując się tej idiotycznej gadaninie, był wściekły. Najchętniej porwałby pochlebce za kołnierza i cisnął o ziemię. Na dobitkę apodyktyczny zawiadowca zawałił walizkami przednie siedzenie tak, że Julia rada nie rada usiadła w tyle.
 Nareszcie auto ruszyło z miejsca, tecząc się po nierównym bruku — a w ślad za nim biegło wołanie zawiadowcy:
 — Moje uszanowanie pani hrabinie. Zyczę pani hrabinie miłej drogi.
Rozdział sto czterdziesty siódmy.
DASY
 Samochód prowadzony wprawna dłoń Reczyńskiego, gnał naprzód.
 Wypadłszy z nędznego osiedla, szum nie zwanego miasteczkiem, mknął równą choć mocno błotnistą drogą w stronę Grzymanowic.
 (Dalszy ciąg jutro).

Dalsze echa afery piłkarskiej Tajemniczy telefon z Krakowa do Katowic.—Wysłannik Dębu w Łodzi.—Energiczny protest Garbarni

Łódź, 14 listopada.

W związku z wiadomościami jakie ukazały się w prasie śląskiej w sprawie afery przekupienia graczy przez KS „Dąb”, dowiadujemy się z kierownictwa LKS, że w czasie pobytu LKS w Katowicach kierownik drużyny LKS, p. Rebański rozmawiał przez telefon będąc w hotelu „Savoy” w Katowicach z członkiem zarządu K. S. Śląsk, który telefonował z Krakowa ok. godz. 12 t. j. bezpośrednio po zawodach, zweryfikowanych jako walkower. Przed stawieniem Śląska apelował do drużyny LKS, aby wygrała mecz z „Dębem”. Wreszcie zakończył rozmowę tym, iż ofiaruje jakąś poważną sumę na jakiś cel (na FON lub Czerwony Krzyż) w wypadku odniesienia zwycięstwa przez L. K. S.

Natomiast nie odpowiada prawdzie wiadomość jakoby ktoś obcy przychodził przed meczem L. K. S. — Dąb do szatni LKS, z propozycjami, jak również jakoby przedstawiciel Dębu przyłączył się do drużyny LKS, jadącej na zawody do Katowic i namawiał graczy do pewnych machinacji. Prawdą natomiast jest, że przed meczem LKS — Dąb bawił w Łodzi nieoficjalny przedstawiciel KS Dąb, który zjawił się w magazynie sportowym, stanowiącym własność jednego z członków zarządu LKS, i zakupił u niego pewne drobniaki sportowe, następnie wszczął rozmowę na temat meczu LKS — Dąb.

Ten nieoficjalny przedstawiciel Dębu starał się przekonać owego członka zarządu że dla LKS korzystne będzie oddanie punktów na rzecz Dębu.

Gość ów odszedł dopiero po otrzymaniu kategorycznej odpowiedzi, iż L. K. S-u kupić nie można.

K. S. Garbarnia, który został przez jedno z pism śląskich również wmieszany w głośną aferę piłkarską ogłosił następujące wyjaśnienie:

„Nikt z członków KS. Garbarnia nie stał przed dniem zawodów (Garbarnia — Śląsk przyp. Red.) p. Paulego ani z nim nie rozmawiał. Ani p. Pauley, ani nikt inny nie zwracał się nigdy do Garbarni lub któregoś z jej członków z podobną propozycją.

Nie mogło być mowy o żadnej zawartej w dniu 29.10., że zawody odbędą się o godz. 14-ej skoro Garbarnia zawarła już w dniu 26.10. pisemną umowę z K. S. Cracovia o wspólne zawody, przy czym ustalono, że zawody Śląsk — Garbarnia odbędą się o godz. 9.30, a w dniu 28.10. oddano do druku afisze z podaniem tej godziny rozpoczęcia zawodów. Afisze te rozlepione zostały już

w wcześniejszych godzinach rannych 29.10.

Nieprawdą jest, że Garbarnia zerwała umowę na skutek otrzymania z Ligi zawiadomienia, że obserwatorem tych zawodów będzie specjalny delegat Ligi

Kulisy mistrzostw bokserskich Warszawy

„Eksperymentalny” skład Okęcia:—Moczko i Leoniak na widowni.—Polonia traci pięściarzy?

Warszawa, 14 listopada.

Ostatnie trzy dni bokserskich mistrzostw Warszawy kryją w sobie niejedną niespodziankę. W sferach sportowych stolicy wiele weryfikacji przedewszystkiem na temat mającego się odbyć meczu „Okęcie” — PZL. „Okęcie” co prawda ma już zapewniony tytuł mistrza okręgu, ale PZL zagrożony jest spadkiem do klasy B, tak, że wysuwa się przypuszczenie, iż mecz Okęcie — PZL przyniesie punkty drużynie lotników. Przypuszczenia te oparte są na osłabionym składzie, jaki Okęcie przystąpiło do niedzielnego meczu. Zabraknie więc przedewszystkiem Seweryniaka, Czortka i Tworka. Ciekawym jest, że Czortka zastąpi Moczko, dawno wycofany już z obrotu. Zastępca Seweryniaka w wadze półśredniej będzie Matuszewski, w średniej walczyć będzie Pisarski, a w półciężkiej zadebiutuje nowy nabytek Okęcia Leoniak — finalista mistrzostw Polskiej sprzed 2 lat.

Również skład drużyny Polonii na mecz z Fortem Bema jest niespodziewanie słaby. Solidaryzując się z zawieszeniem Fabisiaka i Wizińskiego odmówił startu Jańczak, osłabiając tym samym poważnie drużynę. Według krążących wersji zawodnicy Polonii kaperowani są przez nowotwórczą selekcję bokserską jednego z wielkich klubów sportowych stolicy.

Noji — najlepszym lekkoatletą Polski

Gassowski wstąpił do Legii, Kucharski chce się... żenić

WARSZAWA, 14 listopada.

Lekkoatletyka warszawska dozna w najbliższym czasie poważnego wzmocnienia. Zdało się już nie ulegać wątpliwości, że przeniesienie się Kucharskiego do stolicy stanie się wkrótce faktem konkretnym. W sferach lekkoatletycznych kursuje wiadomość, że przesiedlenie się Kucharskiego do Warszawy ma ścisły związek z jego poważniejszymi zamiarami na przyszłość i że w krótkim czasie Kucharski zmieni stan cywilny.

Wiadomość ewent. przeniesienia się Kucharskiego do Warszawy nabrała takiego rozgłosu, że w cieniu jej skrył się również doniosły dla lekkoatletyki warszawskiej fakt wstąpienia do Legii znakomitego lekkoatlety Gassowskiego. Gassowski, który odbywa służbę wojskową, zażądał zwolnienia z poznańskiego AZS-u, sprawa otrzymania którego została już załatwiona przez PZLA.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Lekkoatletycznego uchwalono przyznać nagrodę za najlepszy wynik lekkoatletyczny w roku bieżącym Józefowi Noji. Przy przyznaniu nagrody brano pod uwagę zwycięstwo Noji nad linem Iso - Hollo, poprawienie rekordu Polski Kusocińskiego na 5000 metrów oraz niezwykle wytrzymałość podczas treningu i ambicję w walkach.

W poprzednich latach nagrodę tę zdobyli następujący zawodnicy: w r. 1922 — Janusz Kusociński, w r. 1933 — Stanisława Walasiewiczówna, w r. 1934 — Jadwiga Waisówna, w r. 1935 — Kazimierz Kucharski, w r. 1936 — Józef Noji.

Na tym samym posiedzeniu przyznano nagrodę dla najlepszego klubu lekkoatletycznego „Warszawiance” za jej sukces w tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

Kąciak szermierza łódzkiego

SEKCJA SZERMIERCZA WKS-u uległa w ostatnich czasach znacznemu osłabieniu. Człowi zawodnicy tego klubu przeszli do innych towarzystw. Kazimierzak zasilił Pocztove PW, Banaś Pol. KS., a por. Ostankowicz uzyskał ma w najbliższym czasie zwolnienie.

Kpr. SZYMANSKI, znany fechmistrz, uczeń Szombatellogo i por. Laskowskiego przydzielony został do Łodzi.

KAPITANEM okręgowym w szermierce na miejsce por. Ostankowicza został por. Spiechowicz, a delegatem PZTS na okręg łódzki mianowany został p. Kuźnicki R., brat znanego szermierza.

DRUŻYNOWE mistrzostwa okręgu w szermierce rozpoczynają się 21 bm. meczem WKS — Tramwajarze.

Z INICJATYWY olimpijczyka Kantora powstać ma w naszym mieście nowy klub szermierczy p. n. „Łódzki Klub Szermierczy”.

Towarzyskie mecze piłkarskie

Drużyny łódzkie rozegrają w dniu jutrzejszym dwa mecze towarzyskie. WKS wyjeżdża do Zgierza, gdzie o godz. 11-ej przed południem rozegra mecz z tamtejszym Sokołem, zaś w Łodzi o godzinie 11-ej na boisku UT przy ul. Wodnej odbędzie się mecz towarzyski między S. K. S. a K. P. Zjednoczone.

W ubiegłą niedzielę drużyna K. P. Zjednoczone wykazała znakomitą formę, osiągając z leaderem tabeli kl. A Unlon-Touringiem wynik remisowy (3:3), tak że mecz jej z SKS-em zapowiada się b. ciekawie.

ŻKM zamyka sezon

Na zakończenie tegorocznego sezonu motocyklowego organizuje ŻKM w dniu jutrzejszym „Pościg za lisem” dla motocykli i samochodów. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu. Start odbędzie się o godzinie 8-ej rano z przed lokalu ŻKM-u ul. Piotrkowska 117.

Zieliński surowo ukarany za wycofanie się z wyścigu Berlin—Warszawa

WARSZAWA, 14 listopada.

Zarząd PZTK postanowił na ostatnim posiedzeniu zdyskwalifikować mistrza szosowego Polski Zielińskiego (Okęcie) do czasu mistrzostw Polski r. 1937 włącznie. Dyskwalifikacja ta jest konsekwencją wycofania się Zielińskiego z tegorocznego wyścigu Berlin — Warszawa. PZTK ukarał również półroczną dyskwalifikacją Ignaczaka z Orkanu za niesportowe zachowanie się w stosunku do jednego z kolegów.

Kalendarzyk sportowy pod znakiem boks

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi mecze o mistrzostwo w grach sportowych i mecze ping - pongowe, natomiast na niedzielę kalendarzyk przewiduje imprezy sportowe następujące:

BOKS. W sali Teatru Rozmaitości przy ulicy Cegielnianej 27 o godzinie 11.30 przed południem towarzyski mecz IKP — PKS (Katowice). W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 o godzinie 11.30 przed południem mecz towarzyski Hakoah — Wawel (Kraków).

PIŁKA NOŻNA. Na boisku WIMY o godzinie 11-ej mecz o mistrzostwo klasy A: WIMA — PTC poprzedzony przedmeczem rezerw. Boks U. T. mecz towarzyski (o godz. 11-ej przed południem) Zjednoczone — SKS. W Pabjanicach na boisku Sokoła mecz o tytuł mistrza klasy B: Sokół — Widzew II.

GRY SPORTOWE. W sali YMCA i na boiskach dalsze mecze o mistrzostwo w grach sportowych.

TENIS STOŁOWY. Dalsze mecze o mistrzostwo klasy A.

w charakterze czysto prywatnym.

W atmosferze jaka panuje wśród klubów krakowskich nie do pomyślenia są wypadki tego rodzaju jakie ostatnio zaszły na Śląsku. Jeżeli redakcja Śląska chciała ocenić sport krakowski według innej miary i zdecydowała się rzucić bezpodstawne oszczerstwo na nasz klub, to poniesie za to odpowiedzialność. W obronie naszego dobrego imienia i dla dobra całego sportu polskiego kierujemy sprawę na drogę sądową. Ludzie, którzy jadą meczem swym zatrują polskie życie sportowe, muszą być napiętowani!”

**

Oświadczenia KS. Śląsk i Garbarni w dostatecznym stopniu wyjaśniają „rewelację” ogłoszone przez prasę śląską.

Nie wolno narażać na szwank dobrego imienia klubów, które z obrzydzeniem i w sposób kategoryczny przeciwstawiły się wszelkiego rodzaju machinacjom. Kluby te zasługują na wyraz uznania i wszelkiego rodzaju próby podrywania ich autorytetu winny być przez władze piłkarskie tepione tak samo energicznie jak wszystkie inne wykroczenia. Bo tylko w ten sposób będziemy w stanie uzdrowić nasz chory organizm sportowy.

Ł.K.S.—U.T.

Zamiast meczu o puchar — mecz towarzyski

Łódź, 14 listopada.

Zapowiedziany na niedzielę mecz piłkarski o puchar kibiców LKS—UT został ze względu na osłabienie drużyny przeniesiony na wiosnę roku przyszłego.

Natomiast oba wspomniane kluby, chcąc wykorzystać termin, postanowiły rozegrać w niedzielę o godz. 11-ej przed południem na stadionie przy Al. Unii spotkanie towarzyskie.

Mistrz Śląska rezygnuje z rozgrywek o mistrzostwo Polski

Mistrz okręgu śląskiego w boksie IKB — Świętochłowice zdecydował się zrezygnować z walk o tytuł mistrza drużynowego Polski, wobec czego Śl. OZB postanowił zwrócić się do PZB z propozycją dopuszczenia do mistrzostw Polski — Ruchu (wicemistrza).

Mecz szermierczy Pocztovcy—Tramwajarze

W dniu jutrzejszym o godzinie 10.30 przed południem odbędzie się w lokalu K. S. Tramwajarze przy ul. Piotrkowskiej 211 mecz szermierczy w szpadzie i szabli między K. S. Tramwajarze a Pocztove P. W.

Dr. Lewitoux orzeknie, czy Chmielewski może trenować

Jak się dowiadujemy, olimpijczyk Henryk Chmielewski wyjeżdża do Warszawy w celu poddania się badaniu przez dr. Levitoux. Chmielewski nadal przebywa na kuracli w szpitalu wojskowym w Łodzi, jednak stan rak uległ dużej poprawie.

Dr. Levitoux orzeknie o stanie rak Chmielewskiego i stwierdzi, czy będzie on mógł już wrócić na ring. Bez zezwolenia lekarza nie może bowiem Chmielewski rozpocząć treningów.

Mistrz i wicemistrz Śląska w piłce rowerowej na zawodach w Łodzi

Jak już podawaliśmy zarząd ŁOZK organizuje na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych imprezę kolarską, w ramach której odbędą się wyścigi na rolkach oraz pierwszy w Łodzi mecz piłki rowerowej. Termin tej imprezy został ustalony ostatecznie na 13 grudnia.

Mecz piłki rowerowej odbędzie się w Łodzi między mistrzem Śląska K. C. — Siemianowice a wicemistrzem Tow. Cykl. Strzał (Pszczyna). Impreza odbędzie się w sali YMCA o godzinie 15-ej.

Pierwszy mecz piłki rowerowej w Łodzi, który rozegrają dwie najlepsze drużyny polskie, wzbudził duże zainteresowanie.

Dzień P.Z.B.

Kalendarzyk spotkań już ustalony

Poznań, 14 listopada.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ułożył już kalendarzyk spotkań, w dniu 6 grudnia, na który to termin przypada „Dzień PZB”. Kalendarzyk przewiduje mecze następujące: w Poznaniu: Poznań—Śląsk, w Wilnie: Wilno—Białystok, w Krakowie: Kraków—Lublin. Poza tym w ramach dnia PZB odbędą się 8 grudnia mecze: Pomerze—Śląsk na Pomorzu i Lwów—Lublin we Lwowie. Dla Łodzi i Warszawy „Dzień PZB” będzie wyznaczony dodatkowo, gdyż w początku grudnia wspomniane miasta będą podejmować reprezentację Stuttgartu.

Termin rozpoczęcia drużynowych mistrzostw Polski zarząd PZB postanowił przesunąć z 29 bm. na 13 grudnia.

Kubiak zamiast Zimińskiego

Na treningach pięściarzy IKP okazało się, że Kubiak w wadze ciężkiej jest znacznie lepszy niż Zimiński, wobec czego kierownictwo sekcji postanowiło wystawić na jutrzejszym meczu IKP — PKS (Katowice) przeciwko Piłatowi Kubiaka.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym.
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Minjatury

Humor dla wszystkich

Członek jednego z towarzystw społeczno-filantropijnych odwiedza więzienie i zadaje każdemu z więźniów kilka pytań na temat powodów, jakie skłoniły go do zboczenia z prawej drogi życia.

Kolej przychodzi na Antosia Wytrycha.

— A co ciebie sprowadziło do więzienia?...

— Katar... — odpowiada Antoś.

— Katar?... W jaki sposób?

— Ano... bo musiałem w pewnej chwili kichnąć i nocny stróż się obudził...

**

W pewnej londyńskiej firmie istniał zwyczaj, że wszyscy pracownicy wpisywali się z rana do specjalnej księgi, przy czym o godzinie 8.15 kierownik biura przeprowadzał pod ostatnim nazwiskiem czerwoną kreskę, a każdy, kto potem przychodził, musiał wpisywać do księgi obok swego nazwiska powód spóźnienia.

Powody te były zewszę jednakowe. Pierwszy „spóźnialski” wypisywał: „Z powodu gęstej mgły nie mogłem przybyć na czas do biura”, a reszta, nie czytając nawet motywów swego poprzednika, dopisywała pod tym

Powód ten sam.

Zdarzyło się dnia pewnego, że pierwszy „spóźnialski” miał tym razem powód istotny, gdyż wpisał do księgi:

— Nie mogłem przybyć na czas do biura, gdyż dziś z rana żona powiła mi syna.

I piętnastu innych urzędników dopisało pod tym:

— Powód ten sam.

**

Jaś pokazuje ojcu stopnie z ostatniego tygodnia.

— Co to? — oburza się ojciec. — Znowu zły stopień z geografii?... Dlaczego?

— Bo... bo ja się wcale geografii nie ucze...

— Nie uczysz się?... A to z jakiego powodu?...

— Bo nie warto, proszę ojca...

— Jak to nie warto?... Dlaczego?

— Bo za rok, albo za dwa lata znowu będzie wojna i znowu wszystkie mapy przekręcą do góry nogami...

**

Kac i Kotek.

— Co pan na to, panie Kac?... Wyobraź pan sobie, że Gancegal w tydzień po ślubie wygrał sto tysięcy!...

— No, no, no... To dopiero pech!



Zdjęcie przedstawia defiladę oddziałów polskiej kawalerii.



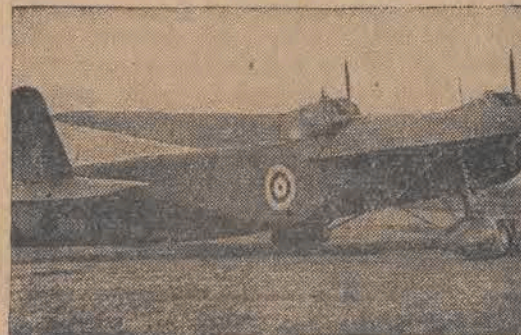
Rocznica zawieszenia broni jest w całej Anglii poświęcona uczczeniu zmarłych bohaterów wojennych. Na zdjęciu król Edward w towarzystwie królowej-wdowy Mary i ministra spraw wewnętrznych Sir Johna Simona po złożeniu wieńca u grobu Nieznanego Żołnierza.

SZTANDAR POWSTANCÓW HISPANSKICH NA GMACHU KONSULATU HISPANSKIEGO W POZNANIU.



Na gmachu konsulatu honorowego Hiszpanii w Poznaniu powiewa złoto-czerwona flaga narodowa hiszpańska, ustalona jako flaga państwowa, przez wojska powstańcze gen. Franco.

NOWE BOMBARDOWCE ANGIELSKIE.



Flota powietrzna Wielkiej Brytanii otrzymała obecnie bombardowce nowego typu. Na zdjęciu widzimy jeden z samolotów bombardujących.

Codzienna nowelka „Expressu”

Młoda wielbicielka

Słynny śpiewak, Robert Tradez, obudził się około godziny pierwszej po południu.

Gdy tylko przetarł oczy, zadzwonił na swego sekretarza, który zajmował sąsiedni numer hotelowy.

Młody sekretarz zjawił się po chwili. Trzymał w ręku paczkę gazet.

— Co to za pisma? — spytał go Tradez, ziewając głośno.

— Dzisiejsze poranne i południowe gazety — odparł młody mężczyzna, kłaniając się z szacunkiem — Czy przeczytać recenzje? Wszystkie są nadzwyczajne.

— Nie — mruknął artysta — Znudziły mi się te historie.

Tradez wiedział, że odniósł wczoraj wielki sukces. Rozentuzjasmowana publiczność nie pozwalała mu zejść ze sceny. Ale to się przecież powtarzało we wszystkich miastach i krajach. Od kilkunastu lat zbierał laury na całym świecie.

— Czy były jakieś telefony? — rzucił pytanie.

— Tak. Kilkanaście osób pytało o pana. Dyrektor opery, paru artystów, kompozytor Mangielli. Poza tym zaś...

— Co poza tym? — przerwał mu niecierpliwie śpiewak.

— W sąsiednim pokoju czeka jakaś pani. Już od dwóch godzin.

Tradez uniósł się zlekka na posłaniu.

— Kto to jest? Czy podała nazwisko?

— Nie, nie podała. Jest to bardzo młoda osoba. Liczy najwyżej osiemnaście lat. Poza tym bardzo ładna...

— Powiedz, że nie mogę jej przyjąć — powiedział śpiewak. — Nie mam czasu.

— Powiedziałem już jej to kilkakrot-

nie. Ale ona uparła się i czeka. Oświadczyła mi, że nie odejdziesz stąd, dopóki pan jej nie przyjmie.

Tradez wahał się przez parę chwil.

— No dobrze — mruknął — Może pan pójść. Ubiore się i wówczas zadzwonię. Wprowadzi pan tę dziewczynę. Albo lepiej wejdę do pana. Tu jest taki nieład.

Uplłynęło dwadzieścia minut.

Robert Tradez wszedł do pokoju sekretarza. Na jego widok podniosła się z krzesła młodziutka, jasnowłosa dziewczyna, o naiwnym, niemal dziecięcym spojrzeniu.

Śpiewak zatrzymał się przed nią. Była istotnie czarująca.

— Czem mogę pani służyć? — spytał.

Dziewczyna zmieszana się.

— Chciałabym z panem pomówić na osobności — szepnęła.

Tradez uśmiechnął się lekko.

— Drogi panie, niech pan opuści ten pokój, — odezwał się do swego sekretarza.

Gdy tylko sekretarz wyszedł z numeru, dziewczyna zbliżyła się do śpiewaka.

— Chciałam już wczoraj panu wszystko powiedzieć — rozpoczęła — Niestety, pan tak szybko wyszedł z garderoby. Nie mogłam pana nigdzie odnaleźć. Przyszłam więc dziś...

— Przedewszystkiem proszę spojrzeć — uśmiechnął się Tradez, wskazując dziewczynie krzesło.

Nie usiadła jednak.

— Podziwiałam pana już dużo razy. Nie tylko tu u nas, ale i w innych miastach. Siedziałam zawsze w pierwszych rzędach. Ale pan pewno nigdy mnie nie zauważył. Nie dziwię się temu wcale.

Pan jest wielkim człowiekiem, a ja...

— Sliczną dziewczyną — dokończył artysta.

— Proszę nie kpić ze mnie... Ja... ja pana...

Nie dończyła zdania.

— Niech pani mówi dalej — odezwał się Tradez.

Spojrzała mu nagle śmiało w oczy.

— Ja kocham pana! Kocham! Niech mnie pan nie wyrzuci!

Tradez spoglądał w milczeniu na dziewczynę.

Zrobiło mu się jej żal. Liczyła przecież najwyżej osiemnaście lat, była naiwna, gwałtowna i nie obliczalna. On już dawno przekroczył czterdziestkę. Od dwudziestu lat występował na scenie. Kobiety zawsze lgnęły do niego. Porzucał bez pardonu jedną za drugą, drwił z żez i gróźb.

Ale ta dziewczyna wzbudziła w nim litość. Przecież była jeszcze taka młoda. Nie zdawała sobie sprawy ze swych czynów, nie rozumiała jak on jej łatwo może złamać życie.

— Droga pani, ja dziś wyjeżdżam do Wiednia — powiedział miękko.

— Wiem o tym — szepnęła — Chcę jechać z panem.

— To jest niemożliwe, dziecko...

— Dlaczego?

— Nie chcę pani podać przyczyn.

Dziewczyna milczała przez parę chwil.

— Ja rozumiem — szepnęła — Pan kocha inną...

Tradez roześmiał się głośno.

— Nie, dziecko, mylisz się! Nie kocham żadnej! Nie wierzę już dawno w wielkie uczucia!

Spojrzała nań z przerażeniem swymi jasnymi, błękitnymi oczami.

— Pan nie wierzy w miłość? — wyszeptowała — Pan? Właśnie pan? To jest niemożliwe!

Tradez zapalił papierosa.

Dziewczyna nagle przycichła. Tak

mu żal było tego dużego dziecka...

Do tej pory nigdy nie miał żadnych skrupułów, gdy chodziło o kobiety. A ta dziewczyna wzbudziła w nim jakieś nowe zupełnie uczucia. Nie, nie potrafiłby jej skrzywdzić.

— Słuchaj, dziecko — odezwał się, spoglądając na nią czule — Powiem ci dlaczego nie wierzę w miłość. Będziesz cierpliwie słuchała?

— Tak.

Usiadła przy nim.

Śpiewak długo opowiadał jej o swym życiu, o pierwszych występach na scenie, intrygach i kapryśkach licznych wielbicielk, które go zdradzały i które on zdradzał.

Gdy skończył swe zwierzenia zbliżała się godzina trzecia.

— Jak późno! — krzyknął, spojrzawszy na zegarek! — Nie zdążę już na kurier! Będę musiał pojechać następnym pociągiem!

— Następny pociąg który odchodził o 4-tej został wczoraj skasowany. Będzie pan mógł wyjechać dopiero o 7-mej — odpowiedziała mu dziewczyna.

— O ósmej rozpoczyna się koncert! Muszę być w Wiedniu; Trzeba będzie wynająć auto!

— Pogoda jest fatalna. Zresztą autem przybędzie pan najwcześniej o dziesiątej.

Tradez wybiegł zdenerwowany z pokoju. Dziewczyna nagle przestała go zupełnie interesować, myślał już tylko o koncercie.

Po paru chwilach dziewczyna podniosła się i cichaczem opuściła pokój.

Spełniła swe zadanie. Obiecano jej 300 dolarów, jeśli zdoła zatrzymać słynnego śpiewaka. We Wiedniu tego dnia na godzinę dziewiąt wieczorem był wyznaczony mecz bokserki. Impresario liczył na to, że jeśli Tradez nie zdąży przyjechać, część publiczności z sali koncertowej przybędzie na jego imprezę.

DOL.